

Rozmowa z członkami Trójmiejskiej Świetlicy Krytyki Politycznej: Katarzyną Fidos, Marią Klamam, Marcinem Chałupką i Bartoszem Siudakiem

- Co fajnego jest w Świętach?

KF: To dni, kiedy pracownicy sklepów mają wreszcie wolne, choć wolne powinni mieć dwa dni w tygodniu i pracować 8, a nie 12 godzin dziennie. To czas kiedy można wreszcie spotkać się z rodziną, dobrze jeśli nie tylko dlatego, że taki jest wymóg społeczny.

MCh: Niezależnie od presji społecznej, można znaleźć miłe sposoby spędzania czasu.

MK: Spotkania z dawno niewidzianymi znajomymi i przyjaciółmi.

KF: Chociaż to smutne, że u podstaw tego wszystkiego często leży poczucie obowiązku i nakaz tradycji. My sami, choć tylko niektórzy z nas są religijni, urządzamy przedświąteczne spotkanie.

- Czyli święta religijne mogą nieść ze sobą coś dobrego...

KF: Staramy się dostrzegać pozytywne aspekty rzeczywistości, w której funkcjonujemy. (śmiech). Przy okazji świąt dochodzi aspekt wydarzenia jednorazowego, jak w działaniach charytatywnych: raz w roku stawiamy to dodatkowe nakrycie, albo wrzucamy coś do koszy, przygotowanych przez harcerzy. Myślimy sobie, że załatwiliśmy potrzebę robienia dobrych rzeczy dla innych ludzi. Coś, co robi się raz nie ma wpływu na zmianę społeczeństwa, a powinniśmy myśleć systemowo.

- A jak oceniacie Świętego Mikołaja, który, w powszechnym wyobrażeniu jest „czerwonym” dziadziusem? Mikołaj jest lewicowy?

MK: Raczej należałoby zapytać czy rodzice są lewicowi. Nie ma jednego Mikołaja, który rozdaje dzieciom prezenty. Mikołaj jest taki, jak rodzice, którzy wkładają mu do worka takie a takie rzeczy.

MCh: Mikołaj jest też swoistym „narzędziem nadzoru”, w zamian za prezenty wymaga przestrzegania określonych norm, a prezenty zależą od decyzji podjętej po rozpatrzeniu podania, czyli listu do Mikołaja.

MK: Pierwszą rzeczą, jaką robią dzieci po powrocie do szkoły w styczniu, jest opowiadanie i pokazywanie sobie, co dostały. Są dzieci, które pod choinką nie znalazły prezentu, o który prosiły albo nie dostały nic. Te dzieci, żeby nie czuć się gorzej od kolegów i koleżanek muszą kłamać, zmyślając, co fajnego dostały od Mikołaja.

KF: Lubimy dostawać i lubimy dawać prezenty, jesteśmy przywiązani do tego, jak nasz świat jest urządzony, ale często nie zdajemy sobie sprawy, że nasze tradycje, są mechanizmami potwierdzającymi nierówności społeczne i podział klasowy. Wyobrażenie Mikołaja, który obdarowuje wszystkie dzieci, jest lewicowe, ale „rzeczywisty Mikołaj” już średnio.

Jest też „ambicjonalny” wymiar Mikołaja. To, co daje Mikołaj często nie wynika z tego, czego

chcą dzieci, ale z tego, co rodzice chcą pokazać obdarowując je i na co ich stać.

- A jak „lewicowcy” spędzają Święta?

MK: Bardzo różnie, nie ma jednej reguły czy jednego sposobu jak lewicowcy, czy prawicowcy spędzają Święta, to indywidualna sprawa. Różni ludzie mają bardzo różny stosunek do wiary i tradycji...

- Pytanie nieświęteczne: Co nam przyniósł upływający rok?

MCh: Wyższy VAT, w tym na książki.

KF: W Gdańsku wreszcie „zielone światło” dla terapii substytucyjnej (terapia metadonowa stosowana w leczeniu uzależnienia od narkotyków – dop. JW).

MK: Niewielkie przetasowanie na scenie politycznej oznaczające po prostu brak zmian.

MCh: Katastrofę smoleńską i blokadę marszu niepodległości – dwa wydarzenia bardzo wyraźnie zaznaczające podział społeczeństwa.

- A jakie macie noworoczne życzenia dla gdańszczan?

MCh: Dalsze sukcesy Gdańska w staraniach o Europejską Stolicę Kultury.

MK: Życzymy, żeby Zatoka nie zamarzła...

MCh: ...a morświny wróciły.

KF: Żeby Gdańsk stał się polityczną stolicą Polski, a gdańszczanie obudzili w sobie uśpionego ducha zaangażowania społecznego. Żeby znów wiatr zawiał od morza.

MK: Żebyśmy nawet, jeśli nie zawsze brali sprawy w swoje ręce, to byli bardziej uważni i sprawiedliwi dla innych, bardziej otwarci i częściej brali udział w tym, co się dzieje.

KF: Żeby Wydział Rewitalizacji zainteresował się Stoczną Gdańską, żeby raz jeszcze przemyślano budowę Nowej Wałowej, żeby konsultacje społeczne były przeprowadzane, a mieszkańcy, naprawdę, mieli udział w podejmowaniu decyzji.

MCh: Żeby wykluczeni, geje, imigranci i Żydzi nie musieli bać się chodzić po ulicach...

MK: ...a w hipermarketach nie było czerwonych kropek na podłodze.

KF: Żeby Trójmiasto zyskało prawdziwe miejsce spotkań mieszkańców w strefie publicznej. By miejsc w przedszkolach było przynajmniej tyle, ile jest dzieci w wieku przedszkolnym. Żebyśmy mogli segregować śmieci i znali nazwiska naszych radnych.

MK: Żeby było więcej taniego budownictwa i mieszkań komunalnych, żeby czynsze nie rosły ponad granice wypłacalności mieszkańców, ...

KF: ...a w Gdańsku nie przybywało działań fasadowych, które nie przyczyniają się do lepszego życia mieszkańców.

Rozmawiał Jacek Wierciński